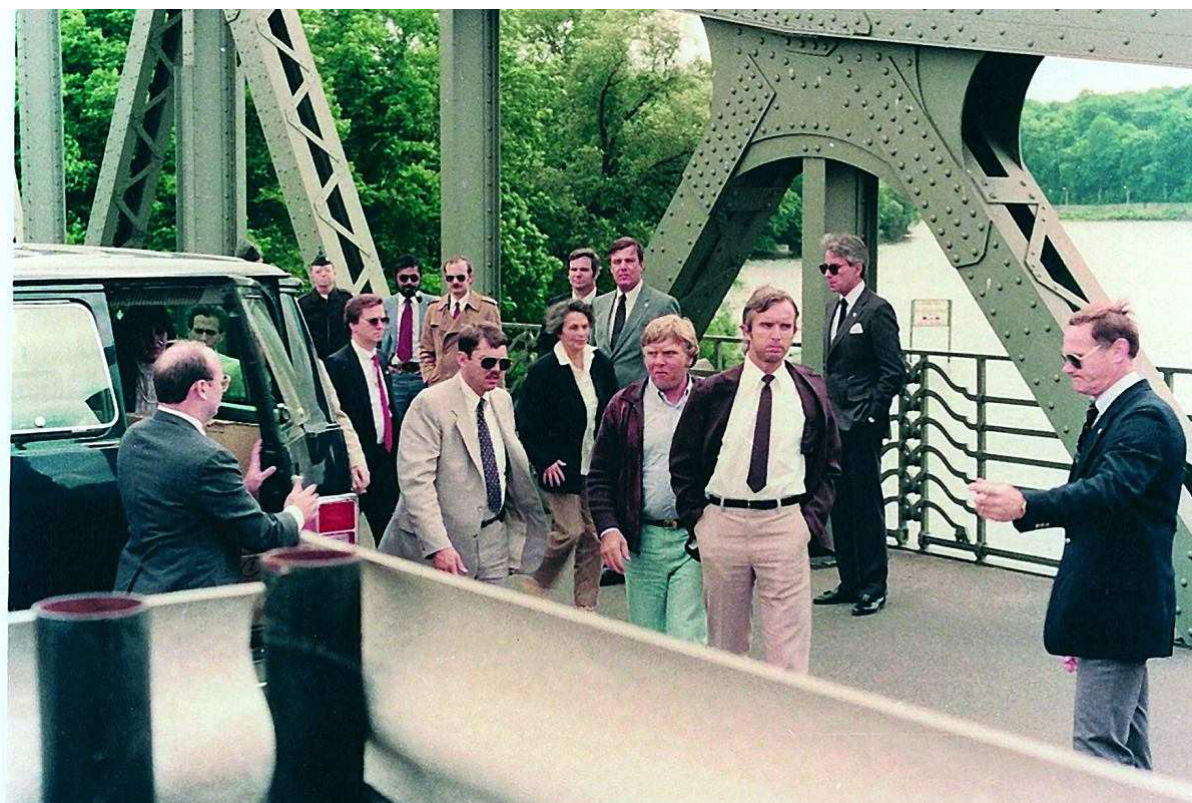


Jarosław Kopec

## Starzy szpiegzy idą do sądu po emerytury i wygrywają. Adwokat: Zawarli z wolną Polską umowę, PiS ją złamał



11 czerwca 1985, Marian Zacharski (z rękami w kieszeniach) przechodzi na wschodnią stronę berlińskiego mostu Glienicke podczas wymiany szpiegów. (Domena publiczna)

**Przez lata narażał życie za granicą, ma medale za zasługi dla NATO. PiS obniżył mu emeryturę do nieczyłych 2 tys. na rękę**

*Z adwokatem Janem Dudzikiem rozmawia Jarosław Kopec*

Jarosław Kopec: Przed rozmową poleciłeś mi książkę Johna Pomfreta „Pozdrowienia z Warszawy”. To historia o tym, jak agenci wywiadu z PRL-u przeorientowali się na współpracę z wywiadem amerykańskim. I jak wartościowe były dla Amerykanów ich kontakty i umiejętności. Dlaczego ta książka?

**Jan Dudzik** – adwokat, partner z warszawskiego biura kancelarii *Sowiśło Topolewski z Poznania*. Reprezentuje około setki byłych oficerów wywiadu cywilnego PRL, których dotknęła ustawa dezubekizacyjna: Bo w bardzo przystępny sposób prezentuje, jak wywiad cywilny przeszedł ze strefy wpływów Związku Radzieckiego do strefy wpływów NATO. No i pojawiają się tam ludzie, których biografie to materiał na filmy sensacyjne.

### **Dużo twoich klientów jest bohaterami tej książki?**

– Część. Są generałowie Gromosław Czempiński, organizator słynnej ewakuacji Amerykanów z Iraku w 1990 r., czy Henryk Jasik, w PRL-u odpowiedzialny za szpiegostwo przemysłowe, po zmianie ustroju szef Zarządu Wywiadu UOP.

Reprezentuję ludzi, którzy zostali pokrzywdzeni ustawą dezubekizacyjną, czyli nowelizacją ustawy o emeryturach funkcjonariuszy służb przepchniętą przez Sejm obok ustawy budżetowej w grudniu 2016 r., podczas słynnych obrad w Sali Kolumnowej, gdy opozycja blokowała mównicę sali plenarnej.

Moi klienci wolą mówić o niej jako o „ustawie represyjnej”.

### **Okoliczności przyjęcia tej nowelizacji były niestandardowe.**

– Proces legislacyjny był chaotyczny. Masa poprawek. Głównie chodziło o to, jakie jednostki trafią na listę organów, za służbę w których zostaje się uznany za funkcjonariusza państwa totalitarnego. Funkcjonariusze jednostek z tej listy mają na mocy tej ustawy ograniczone świadczenia emerytalne i rentowe.

Po wejściu w życie tej nowelizacji zgłosiła się do naszej kancelarii grupa funkcjonariuszy wywiadu cywilnego z okresu PR-uL, który wówczas był Departamentem I MSW. W dużym skrócie, w PRL-u wywiad cywilny dzielił się na wywiad i kontrwywiad, były to odpowiednio departamenty I i II MSW. Osobno istniał wywiad wojskowy. W latach 90. obowiązki departamentów I i II przejął Urząd Ochrony Państwa (UOP). Dziś spadkobiercami są Agencja Wywiadu i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

**Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych** podaje, że osób objętych skutkami PiS-owskiej nowelizacji jest około 40 tys. Do maja 2022 r. blisko 4 tys. wygrało już sprawy i odzyskało świadczenia.

– Wśród tych 40 tys. oficerowie wywiadu stanowią niewielką liczbę. Wywiad był elitarną jednostką, agentów było mniej niż w innych jednostkach służb.

### **Próbuję zrozumieć, o kim właściwie mówimy.**

– Wywiad zajmuje się pozyskiwaniem najróżniejszych informacji o znaczeniu operacyjnym, które służą interesom państwa. Istnieje wywiad wojskowy, który robi zasadniczo coś podobnego, tylko w strukturach armii. W PRL-u wywiad cywilny zajmował się pozyskiwaniem informacji o znaczeniu politycznym, ale też np. naukowo-technicznym.

**Najgłośniejszy polski szpieg z tamtego okresu to Marian Zacharski, też twój klient. Na przełomie lat 70. i 80. pod przykrywką sprzedawcy polskich maszyn w USA zdobywał sekrety amerykańskich technologii.**

– Zacharski to akurat nietypowa postać. Większość funkcjonariuszy wywiadu działa w ramach placówek dyplomatycznych. Są często zatrudnieni w MSZ jako dyplomaci, a w wywiadzie mają drugi „etat”. Czyli w ciągu dnia zajmują się regularną dyplomacją, a po godzinach korzystają ze znajomości, żeby zdobywać w sposób nieformalny informacje. W PRL-u wywiad naukowo-techniczny miał wykraść technologie, na których opracowanie lub zakup Polski nie było stać. Niekoniecznie technologie wojskowe, mówimy m.in. o recepturach leków czy proszków do prania.

**Gdy po Okrągłym Stole i wyborach 1989 r. powstaje nowe MSW, wieloletni szef resortu Czesław Kiszczak, symbol peerelowskiej bezpieki, współpracuje z nowym ministrem Krzysztofem Kozłowskim. Czempiński, w PRL wysoki rangą oficer, zostaje jednym z ważniejszych funkcjonariuszy. Bo nowi, wywodzący się z opozycji demokratycznej szefowie uznają, że wywiad musi działać i zachować ciągłość.**

– Przy przejmowaniu zadań Departamentu I przez Urząd Ochrony Państwa niewielka część oficerów zostaje zweryfikowana negatywnie, część sama odchodzi na emerytury, a część zweryfikowanych pozytywnie dołącza do nowej służby. Wiele postępowań toczy się zaocznie, większości osób nie wzywa się przed komisję, jak popularnego Franza Maurera w „Psach”. To byli funkcjonariusze – było wiadomo, gdzie pracowali, co robili. I wielu dało się pozytywnie zweryfikować na podstawie samych dokumentów.

**Pomfret przywołuje Aleksandra Makowskiego jako agenta, który zostaje zweryfikowany negatywnie, bo zajmował się tropieniem zachodniego wsparcia dla „Solidarności”. Po paru latach Makowski wraca, jest współpracownikiem UOP i Wojskowych Służb Informacyjnych, pomaga tropić ben Ladena. Masz klientów, którzy też przeszli weryfikację negatywnie?**

– Nie. Takie osoby zazwyczaj nie kontynuowały służby w latach 90. Na dodatek było takich osób niewiele – jak wylicza Pomfret, wśród oficerów wywiadu zaledwie trzy.

Jako adwokat oczywiście reprezentuję osoby, które mają rozmaite karty, i jaśniejsze, i ciemniejsze. Problem w tym, że w myśl obecnych przepisów nikt nawet nie stara się sprawdzać, czy konkretny agent w ogóle zrobił coś, za co należy go ukarać. A wywiad cywilny generalnie nie zajmował się czymś, co mogłoby być uznane za prześladowania, represje, za zwalczanie opozycji czy Kościoła, bo był ukierunkowany na zewnątrz, podobnie jak ma to miejsce w każdym państwie – demokratycznym czy też nie. Oficerowie czasem wręcz nawiązywali pozytywne relacje z opozycją, choćby po to, żeby uzyskać szerszą sieć kontaktów na Zachodzie.

**Po weryfikacji twoi klienci przez lata pracują dla III RP. I bardzo szybko nawiązują współpracę z CIA. Podczas operacji „Przyjazny Saddam” pomagają wywieźć amerykańskich szyfrantów z Bagdadu podczas inwazji Saddama Husajna na Kuwejt. Zaskakujący zwrot akcji jak na wieloletnich przeciwników Amerykanów.**

– To konkretny dowód na ich patriotyzm i profesjonalizm. Nie liczyło się dla nich, kto był ich szefem, ale co było w interesie ojczyzny.

**A szefowie wywiadu uznawali, że w interesie ojczyzny leżało jak najszybsze związanie się z USA.**

– W historii świata wiele było takich zmian frontów. Ale kiedy rozmawiam z moimi klientami, to propaństwowość, patriotyzm – to są cechy, które bardzo wyraźnie się u nich wybijają.

**Nie tęsknią za PRL-em?**

– Nie spotkałem się z tym.

**Oni w ogóle żyli w tym PRL-u, doświadczali go?**

– Na pewno nie w 100 procentach. Ktoś mógł pracować w centrali, czyli w Warszawie, później wyjeżdżał na placówkę jako dyplomata, niekiedy do jakiejś organizacji międzynarodowej, a równolegle pracował jako agent.

**Mamy masę takich dylematów – jak się odnosić do intelektualistów, artystów, dziennikarzy, w ogóle osób, które robiły kariery w PRL-u. Z jednej strony pracowali dla Polski, jakakolwiek by była, rozwijali się, nie robili niczego złego, z drugiej strony im bardziej byli przydatni dla systemu, tym większe mieli możliwości.**

– Uważam, że prawdę o moich klientach pokazuje to, co zrobili po 1989 r. Mamy przełom, wolna amerykanka, pieniądze leżą na ulicy, wiele osób na tym korzysta. A tu masz grupę ludzi, którzy świetnie znają języki obce, często więcej niż jeden, wykształconych, swobodnie poruszających się w świecie, o szerokich horyzontach, w dodatku – w końcu byli w służbach – mających doświadczenia. Dla takich ludzi lata 90. to eldorado, można odejść ze służby, pójść do biznesu i zrobić duże pieniądze. A oni zostają na państwowym wikcie i służą jeszcze przez np. 20 lat.

**Szkolono ich w nawiązywaniu znajomości, budowaniu zaufania, kłamstwie.**

– Z czysto biznesowego punktu widzenia wtedy popełnili błąd. To jest też wątek sprzeciwu wobec tej ustawy. Gdyby rzucili papierami, żeby poszukać swojego miejsca na rynku, mieli szanse na błyskawiczne, lukratywne kariery. Do Polski wchodziły wielkie korporacje, szukały ludzi, którzy mogli zapewnić im bezpieczeństwo przy rozpoczynaniu biznesu. Oni jednak zaufali nowej, demokratycznej władzy i podjęli się dalszej służby.

**Pierwsza ustawa dezubekizacyjna wchodzi w życie za rządów Platformy Obywatelskiej i PSL. Czyli Donald Tusk robi pierwszy krok.**

– Były dwa spojrzenia na transformację służb po PRL-u. Jedni mówili, że dobrze, że zostawiliśmy wywiad po weryfikacji, bo inaczej Polska byłaby w niebezpieczeństwie. Że bez ludzi, którzy znali sposób działania rosyjskich służb, mieli sieć kontaktów, doświadczenie, Rosja by nas pożarła. Inni – jak Olszewski czy Macierewicz – uważali, że powinniśmy zrobić jak w Niemczech po zjednoczeniu, czyli usunąć wszystkich z nowych służb, zacząć od zera.

**Po ustawie dezubekizacyjnej PO-PSL nie podniosły się aż tak silne głosy jak po PiS-owskiej nowelizacji. Czym się różniły tamte przepisy?**

– Odchodząc na emeryturę, dostaje się określony procent wysokości wcześniejszych wynagrodzeń, przy czym można zbierać nie więcej niż 75 proc. Ustawa przyjęta za czasów rządu PO przyjmowała, że za okres służby w PRL-u ten odsetek wynosi nie 2,6 proc., tylko 0,7 proc. rocznie. Dla odpowiedniej perspektywy – taki sam wymiar emerytury otrzymują za każdy rok wykonywania kary więźniowie.

**Nowelizacja PO nie uwzględniała indywidualnych zasług czy przewin. Już wtedy była wyraźna odpowiedzialność zbiorowa – lista organów, które zaliczały się do „organów bezpieczeństwa państwa”. Zakład emerytalny jedynie musiał zapytać IPN, czy ktoś służył w jednym z nich. Jeśli tak, to cyk, obniżamy. Spod noża można się było wymknąć, gdy się udowodniło, że się potajemnie i wbrew przełożonym pomagało opozycji.**

– Ale po pierwsze, tamta lista organów była węższa, po drugie, dla osób, które pracowały w PRL-owskich służbach tylko przez jakiś czas, a potem długo służyły w III RP, obniżki były stosunkowo niewielkie. Nowelizacja PiS nie dość, że poszerzyła katalog tych organów, to stanowi, że osoba, która przepracowała tam choć jeden dzień – nawet jeśli całą resztę kariery służyła wolnej Polsce, ma emeryturę nie wyższą niż średnia wypłacana przez ZUS. A to już powoduje drastyczne obniżki.

**W 2017 r. średnia emerytura z ZUS wynosiła 2087 zł brutto, więc niecałe 2 tys. na rękę. A emerytura byłego agenta Departamentu I MSW mogła być wielokrotnie wyższa.**

– Podam dwa skrajne przykłady. Pierwszy to pozytywnie zweryfikowany pułkownik w Agencji Wywiadu, ponad 20 lat służby po 1990 r. Szereg lat z narażeniem życia i zdrowia poza granicami kraju, a z tego tytułu świadczenie ulega znacznemu zwiększeniu. Liczne odznaczenia, kierownicze stanowiska oraz wyróżnienia za zasługi na rzecz NATO. Przyznana grupa inwalidzka w związku ze służbą. I emerytura obniżona z około 16 tys. do wspomnianej przez ciebie kwoty.

Drugi przykład to pozytywnie zweryfikowany pułkownik wywiadu, ze stażem ponad 30 lat. Wybitnie zasłużony w UOP na początku lat 90., wtedy też odszedł ze służby po osiągnięciu wieku emerytalnego. Ze względu na inwalidztwo powstałe w związku ze służbą niezdolny do

samodzielnego funkcjonowania. Emerytura obniżona z kilku tysięcy do 1200 złotych plus świadczenie z tytułu niesamodzielności.

Co więcej, obniżka objęła także renty pobierane przez rodziny funkcjonariuszy, którzy zmarli. Stąd ofiarami są np. wdowy po oficerach.

Ogromne kontrowersje wzbudził też sam katalog jednostek objętych obniżką – w nowelizacji znalazł się na przykład Gabinet Ministra Spraw Wewnętrznych. A w nim pracowały np. maszynistki, które zatrudniało się na etatach milicyjnych. Albo słuchacze – czyli uczniowie – niektórych szkół. Jeden dzień w szkole oznacza obniżenie emerytury, często o kilkadziesiąt procent. Bo to wedle ustawy „służba na rzecz totalitarnego państwa”.

**Czyli za PO-PSL Franz Maurer, bohater „Psów”, miałby obniżone świadczenie za 11 lat służby w PRL-u, ale od momentu oświadczenia przed komisją weryfikacyjną, że będzie służył Polsce do końca swojego lub jej, za każdy rok dostawałby 2,6 proc., tak jak Nowy, grany przez Cezarego Pazurę, który przyszedł po 1989 r. Ale w 2016 r. obniżyliby Maurerowi tę emeryturę do średniej z ZUS.**

– Tak. Ale mało tego, nowelizacja PiS obniża ten odsetek za lata PRL-u z 0,7 proc. po prostu do zera. Przypomnę – osadzony w zakładzie karnym dostaje co roku 0,7 proc.

**W praktyce część osób objętych ustawą przechodzi na emerytury minimalne. W 2022 r. to 1338,44 zł brutto.**

– Dodatkowa kwestia jest taka, że po nowelizacji z 2009 r. sprawa trafiła do Trybunału Konstytucyjnego i do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Oba orzekły, że była zgodna z prawem. Teraz, po nowelizacji PiS, sprawa ponownie zawisła przed TK, który odwleka wydanie wyroku. Więc sprawy były w sądach zawieszane, ponieważ sądy nie chciały orzekać, dopóki w sprawie przepisów nie wypowie się TK.

**W maju Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych podawało, że zawieszonych było około 12 tys. spraw. W jakim wieku są twoi klienci?**

– Często mają po 80, 90 lat. Jednemu z nich wyznaczono termin pierwszej rozprawy na grudzień 2023 r.

**Według oceny Sądu Najwyższego PiS-owska nowelizacja jest niezgodna z konstytucją, bo karze zbiorowo, bez uwzględnienia indywidualnych zasług czy przewin.**

– Argumentujemy, że karanie ich w ten sposób jest niezgodne z zasadami państwa prawa, bo oni zawarli z państwem konkretną umowę, że będą ich obowiązywały takie a nie inne zasady naliczania emerytury. To była rekompensata m.in. za pracę w niebezpieczeństwie, w szczególnych warunkach.

**Bez kodeksu pracy, w tajemnicy przed rodziną i bliskimi.**

– Istnieje też równoległa argumentacja, z którą pewnie część klientów trafi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Chodzi o przewlekłość procesu, to, że sprawy są zawieszane latami. To odbiera im jako obywatelom prawo do sądu.

Niektóre sądy przyznają nam też rację, gdy przekonujemy, że naszym klientom emerytury już obniżono w 2009 r. i nie można tego robić ponownie, ponieważ to podwójne karanie za to samo.

Przepisy, o których rozmawiamy, obejmują osoby, które są często w podeszłym wieku, polegały na tych emeryturach, mają zobowiązania. Oni już często nie mają jak zarobić, są po prostu zbyt schorowani.

Klienci przychodzą z poczuciem, że zostali oszukani, bo obiecywano im, że jak wrócą do służby po 1990 r., to będą traktowani jak wszyscy inni, którzy tam pracują. Najpierw padały w tej sprawie zapewnienia ministra Andrzeja Milczanowskiego, notabene wielkiego przeciwnika ustawy dezubekizacyjnej, potem była ustawa z 1994 r., która regulowała ich emerytury.

Przy pierwszej dezubekizacji z 2009 r. niektórzy nie podjęli walki, ponieważ przy krótkiej służbie przed 1990 r. tracili stosunkowo niewiele. No i osób objętych tamtą nowelizacją było znacznie, znacznie mniej. Nowelizacja z czasów PiS poszerzyła listę tych organów o rząd wielkości – z kilkunastu do przeszło 70.

Życiorysy wielu oficerów to materiały na filmy. Niejeden pełnił służbę pod przykryciem w najbardziej niebezpiecznych rejonach świata, choćby w Iraku czy Afganistanie. Zwalczali terrorystów i wrogów RP na całym globie. Niejednokrotnie dorobili się ciężkiej niepełnosprawności. Otrzymywali najwyższe odznaczenia, listy gratulacyjne od prezydentów,



premierów oraz szefów służb sojusznicznych, np. CIA. Ustawodawca nie wziął pod uwagę ich wybitnej służby na rzecz III RP.

Na marginesie, mówimy o klientach, ale ustawą dezubekizacyjną objęte zostały również kobiety, których jednak ze względu na realia społeczne w służbach było mało.

### **Czego domagają się twoi klienci?**

– Przywrócenia poziomu emerytur i rent sprzed 2017 r. oraz wypłaty wyrównania za sporny okres.

### **Często się udaje?**

– Coraz częściej.

### **Na co się powołujecie?**

– Na początku próbowaliśmy na różne sposoby. Przekonywaliśmy, że sąd powinien rozpatrywać zgodność tej ustawy z konstytucją, z prawem międzynarodowym, europejską konwencją praw człowieka, Kartą Praw Podstawowych. Według konstytucji sąd jest związany tylko nią jako aktem nadrzędnym oraz ustawami i może orzec, że dany przepis jest niezgodny z ustawą zasadniczą i nie należy go stosować.

Ale tu się otwiera kolejny wątek – kwestia rozproszonej kontroli konstytucyjnej. W polskiej doktrynie prawa przyjęło się, że wyłącznie TK jest uprawniony do oceny zgodności ustawy z konstytucją. Większość prawników będzie więc przyjmowała, że sąd nie powinien bezpośrednio stosować konstytucji – stąd sędziowie zawieszają sprawy i czekają na wyrok TK.

Ale są i tacy teoretycy prawa jak prof. Ewa Łętowska, którzy od lat przekonują, że sąd może zastosować rozproszoną kontrolę konstytucyjną i powiedzieć: obywatelu, w twojej konkretnej sprawie wykonanie tych przepisów byłoby niezgodne z konstytucją, więc ja nie zastosuję tego przepisu i taki wydam wyrok.

Niektórzy politycy oburzają się w takich sytuacjach, że co to ma być, sądy nadają sobie dodatkowe uprawnienia należne Trybunałowi! Ale tak nie jest, bo orzeczenie TK ma konkretne skutki dla całego systemu prawnego w Polsce. Przepis jest skreślany albo zmieniany. Sąd natomiast orzeka w konkretnej sprawie i jego interpretacja ma skutek tylko dla tej sprawy.

Wnosiliśmy też, żeby sąd zapytał o ustawę dezubekizacyjną Trybunał Sprawiedliwości UE. W 2009 r. w podobnej sprawie TSUE odpowiedział, że się takimi sprawami nie zajmuje. Ale teraz może odpowiedź byłaby inna.

Przekonujemy, że stosowanie tej ustawy to naruszenie zasady zaufania do państwa prawa. Postawmy się w sytuacji takiego emeryta. „Państwo mi coś obiecało, mam prawo nabyte. I nagle mi się to prawo po tylu latach odbiera. Co ja mam teraz zrobić? Mam 70 lat, nie jestem w stanie pracować. Przechodziłem na wysoką emeryturę, mając pięćdziesiąt parę lat, inaczej planowałbym sobie życie”.

### **To brzmi jak złamanie kontraktu społecznego.**

– W 2010 r., gdy TK wypowiadał się o tej pierwszej nowelizacji, zastrzegł, że można zmieniać to świadczenie emerytalne zgodnie z konstytucją, ale „w rozsądnych granicach”. Moim zdaniem przyjęcie przelicznika 0 proc. za rok służby stanowi de facto pozbawienie funkcjonariusza emerytury, a więc wykracza poza „rozsądne granice”.

Kiedy zaczynaliśmy zajmować się tymi sprawami, opieraliśmy się głównie na argumentacji konstytucyjnej i słusznościowej. Ale teraz mamy też uchwałę Sądu Najwyższego z września 2020, która wyraźnie niuansuje i przekonuje, że przepisy noweli z 2016 r. mogą być niezgodne z konstytucją i zasadami państwa prawa.

### **W skrócie, uchwała z września 2020 r. mówi, że stosowanie tej ustawy to odpowiedzialność zbiorowa.**

– W dużym skrócie SN stwierdził, że służba na rzecz totalitarnego państwa, o której mowa w ustawie, nie może być interpretowana w ten sposób, że zakład emerytalny bierze art. 13b, sprawdza wymienione tam jednostki i jeśli ktoś pracował w jednej z nich, obniża się tej osobie świadczenie. SN przyjął, że należy raczej zbadać każdy przypadek, co konkretnie robił dany funkcjonariusz, gdzie służył, czym się zajmował.

### **To brzmi, jakby SN zalecał wyrzucenie tej ustawy do kosza.**

– Raczej uszczegóławia wykładnię pojęcia, które ustawodawca sam zawarł w ustawie, czyli „służby na rzecz totalitarnego państwa”. Nie każda forma pracy dla tych organów jest „służbą na rzecz totalitarnego państwa”.

SN uchwalił, że żeby obniżyć emeryturę, trzeba przesłuchać osobę, której sprawa dotyczy, przeanalizować akta IPN. To często bardzo proste sprawy, do rozstrzygnięcia podczas jednej rozprawy. Sąd pyta, co człowiek robił, czy werbował kogoś, czy był zaangażowany w czynności operacyjne. Akta są w IPN. Wiadomo, gdzie ci ludzie byli na placówce, czym się zajmowali. Są świadectwa, raporty.

Sąd jest po to, żeby każdy przypadek jednostkowo ocenić. I zdarzyło mi się wygrać sprawę pana, który był w jednostce faktycznie nieciekawej z punktu widzenia ustawy, to jest zajmującej się inwigilacją opozycji. Już raz obniżono mu emeryturę i przedstawiając obszerną argumentację, sąd orzekł, że nie wolno robić tego ponownie, stanowi to bowiem podwójne karanie i jako takie jest sprzeczne z ustawą zasadniczą.

**Skoro TK zwleka z wyrokiem, wszystko leży w gestii konkretnego sędziego.**

– W identycznych sprawach wyroki zapadają różne, nawet w tym samym sądzie. Często gdy widzę nazwisko sędziego, to już wiem, jaki będzie wyrok. Tak nie powinno być.

No i w wyniku przepisów covidowych sądy apelacyjne orzekają na posiedzeniach niejawnych w jednoosobowych składach. Jeśli mamy pecha i trafiamy na sędziego, który ma wyrobione bardzo negatywne dla strony zdanie, to nie ma go kto przegłosować.

Te sprawy będą się kończyć pewnie w Sądzie Najwyższym, czyli strony znowu będą składać skargi kasacyjne. Sprawy mogą też znowu dojść do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. I Trybunał w Strasburgu będzie musiał stwierdzić, czy taka ingerencja w emerytury jest zgodna z europejską konwencją praw człowieka.

**Zdaniem Pomfreta, gdyby Polska tak ochoczo nie zaangażowała się we współpracę z CIA, gdyby nie dysponowała unikalną wiedzą i kontaktami na Bliskim Wschodzie czy w Korei Północnej, odziedziczonymi właśnie po Układzie Warszawskim, to nie weszlibyśmy tak szybko do NATO, nie mielibyśmy amerykańskiego wsparcia przy negocjacjach z Unią Europejską, nie pociągnęlibyśmy za sobą krajów regionu. A więc gdyby nie ludzie tacy jak część twoich klientów, bylibyśmy dzisiaj w sytuacji podobnej do Ukrainy.**

– Tak przekonuje Pomfert i do jego zdania się przychylam. Nasza historia nie jest czarno-biała. Rozliczenia z komunistyczną przeszłością

wciąż stanowią pole do popisu dla historyków, wychodzi jednak na to, że potrzebny był amerykański dziennikarz, aby sukcesy polskich oficerów wywiadu stały się przedmiotem publicznej dyskusji.

A co do sytuacji Polski na świecie, zapytaj któregoś z „geopolityków”. Ja jako adwokat skupiam się na dochodzeniu praw klientów.

---

*(przedruk artykułu za zgodą redakcji)*

